

94 w 2018 (94)

Nie wszystko złoto

Data publikacji: 26.10.2018 / Autor: Marcin Gierbisz

Chciałbym Was namówić dziś do czegoś nielogicznego. I możliwe, że w związku z tym żaden z moich argumentów nie wyda Wam się dobry. Ten tekst jest sugestią, by Wasza drużyna odpuściła jedną z pewnie ważniejszych i większych akcji zarobkowych, może jedyną, którą planowaliście w tym roku.

Zrezygnujcie z kasy. Roześlijcie chłopaków do domów. W ogóle ich z domów nie wyciągajcie. Proponuję, byście 1 i 2 listopada zachęcili swoich harcerzy do spędzenia czasu z rodziną, do wspomnienia bliskich zmarłych i pójścia na ich groby.

Co roku część drużyn zbiera się 1 listopada przy lokalnych cmentarzach. Niektórzy rozkładają swoje stoiska ze zniczami, inni stoją przy miejscach parkingowych, których zajęcie tego dnia ma kosztować kierowców pięć nowych polskich złotych. Listopad często wita zimnym wiatrem, więc wszyscy w grubszych kurtkach. Niektórym roztropne matki dały szaliki, by synowie nie wrócili przeziębieni. Jak to harcerze, podchodzą do wszystkiego pogodnie i z radością, przy śmiechach lekko podrygują, by nie zamarznąć.



Są takie lata, że odwiedzam kilka cmentarzy w Warszawie. Tłumy są wszędzie, ale gdzieś, pod jedną ze wschodnich nekropolii, pomiędzy głowami mieszkańców stolicy dostrzegam harcerzy. Po prawdzie najpierw ich słyszę. Z harcerskiego stoiska ze zniczami dobiega mnie bowiem chórek chłopięcych głosów. “Chcesz mieć znicze jak należy, kupuj tylko u harcerzy! Nasze znicze mają moc, palą się dzień i noc” – krzyczą. Nie jest to jedyna reklama harcerskiego stoiska, którą usłyszę wykrzychaną od ludzi w rogatywkach i beretach, ale jedyna, której tekst postanowiłem zapisać. Szczególnie, że szybko przeradza się to w dialog. Do akcji wkracza bowiem pan ze stoiska obok, który z wyraźną zazdrością patrzy na swoją konkurencję stosującą nowatorskie, rymowane chwytły marketingowe i intonuje klasyczne “zniiiiiczeeee, zapraszamy! Taaaanie znicze!”. Na co chłopcy zapodają replikę w postaci tej samej rymowanki, tylko głośniej. Sąsiad na to jeszcze głośniej, i z tak przedłużanymi samogłoskami, że

mogłyby stanowić oddzielne zdania. Harcerze nie dają się zagłuszyć, wychodzą ze stoiska i teraz krzyczą w tłumie trzymając karton z nabazgraną strzałką, wskazującą na ich stoisko, jeden z nich wręcz nagania tłum prosto na harcerskie znicze, stosując zamaszysty młynek prawą ręką i sugestywne wyciągnięcie lewej, niczym drogowskaz. “Kupuj tylko u harcerzy” dudni mi w uszach na zmianę z “taaaaaaaaniiiiiiiiimi zniczaaami” od sąsiada. Jarmark.

Inny cmentarz. Ten starszy, znany. Tu też nie ma pustki. Co chwila na wąską ulicę wjeżdżają nowe samochody i szukają tu dla siebie miejsca. Całością dyrygują kilkunastoletni chłopcy, którzy właśnie zrozumieli, że ich dotychczasowa strategia, w której sugerowali parkowanie równoległe, owocuje zajęciem większej powierzchni chodnika przez pojedynczy samochód i gdyby tylko zmienić układ na prostopadły, to można by zmieścić na tej samej szerokości tak że dwa samochody zamiast jednego. Więc zmieniają. O tym, że zablokowali w ten sposób wyjazd niektórych kierowców, którzy obecnie nie mają jak wycofać, ani jak podjechać do przodu, orientują się dopiero, gdy pewien trzydziestolatek zaczyna im to wykrzykiwać w twarz. Mimo wszystko pięciu złotych nie oddają, bo zbierają na zimowisko, poza tym z biletów będą rozliczeni, pieniądze się muszą zgadzać. Trzeba poczekać, aż ktoś wyjedzie, no niestety.

I nie dziwi mnie to, co widzę. Harcerze w takie miejsca idą często z małą świadomością tego, jak ich zachowanie może zostać odebrane, nie są profesjonalnymi sprzedawcami czy zarządcami parkingów. Wielu z nich z pewnością robi dobrą robotę i działa najlepiej jak potrafi, nie przeczę. Jednak te sytuacje mają swój skutek uboczny. Dla tych harcerzy uroczystość Wszystkich Świętych oraz Zaduszki kojarzą się przede wszystkim z akcjami zarobkowymi, z mrozem i kasą. Czekają na nie, planują gdzie się ustawią, by zebrać więcej pieniędzy, nastawiają się na ten cel. I w wiele innych dat to podejście by mnie aż tak nie raziło – urządzamy akcję zarobkową, chcemy zarobić. Pominę rozwijanie się nad tym, że harcerze na myśl o jak najwyższych wynikach sprzedaży tracą z radaru chęć realnej pomocy ludziom (co szczególnie widać na przymentarnych parkingach). Skupię się na tym: 1 i 2 listopada to nie są zwyczajne dni.

Nasze akcje wypierają inne rzeczy, które powinny się wtedy wydarzyć. To nie jest więc dzień, w którym nasi harcerze pomogą mamie posprzątać grób dziadków, gdzie posłuchają jak ich ojciec opowiada o swoim ojcu albo babcia o swych braciach, siostrach czy mężu. Nie poznają lepiej historii swoich najbliższych, nie upamiętnią ich. Bo to nie jest moment na wspomnienia, nie jest moment rodzinny. To są dni mobilizacji na akcję. Chłopaki, trzeba zarobić, uzupełnić finanse. Będzie tańsze zimowisko. Będzie nowy namiot. Będzie kasa na biwak. Kilka godzin na mrozie i powrót zmęczonych kilkunastoletków do domu. Część bawiła się spokojnie, bo znicze się nieźle sprzedawały. Część dostała kasę do puszek za bilety parkingowe, a nawet zgarnęli napiwki, więc też nie są stratni. Ale wiele już tego dnia nie zrobią, są

zmęczeni bieganiem między samochodami czy nawoływaniem do zakupów zniczy na zimnie.

I choć zyska Wasza jednostka, to ostatecznie ci chłopcy rokrocznie będą tracili. Bo ich życie to nie tylko drużyna. Stracą możliwość pomocy rodzicom, rozmów o rodzinach, stracą szansę wykazania się jako dobry syn, a przede wszystkim stracą tę chwilę na zadumę i modlitwę, która w tych pierwszych dniach listopada jest szczególnie ważna. I Wam też to wszystko przepada. Idźcie z rodzicami na cmentarz. Nasza służba zaczyna się w domach.



Ale ja przepraszam bardzo, drużyna przecież musi czasem coś, że tak powiem, zarobić

No dobrze, dobrze, nie będę kończył w takim moralizującym stylu. Oczywiście. Drużyna ma potrzeby, pieniądze nie lecą z nieba, nasze jednostki muszą zdobywać samodzielnie finanse na działania, by jakoś prowadzić pracę. Jest jednak wiele innych możliwości.

Znicze równie dobrze można rozprowadzić wśród sąsiadów, chodząc od drzwi do drzwi. Można dogadać się z księdzem i sprzedać je po mszy w ostatnią niedzielę października (namawiam jednak, by dzień święty święcić). Można też skupić się na zupełnie innych świętach – w końcu chwilę później jest Święto Niepodległości, a przed nim można rozprowadzać flagi Polski. Przed świętami Bożego Narodzenia jest świetny okres, by sprzedawać ludziom sianko, które wsadzą pod świąteczne obrusy. Okazji jest wiele, a nie wszystkie muszą być związane z jakimkolwiek świętem.

Pamiętajcie jednak organizując akcję zarobkową, że w tym wszystkim nie chodzi

tylko o pieniądzu. Nowy namiot jest super, ale czas z rodziną może być wart dużo więcej.

Marcin Gierbisz

Był w miejscach i widział rzeczy: założył gromadę, prowadził szczepek oraz hufiec; w międzyczasie wspomagał referat zuchów i działał w Wydziale Zuchowym. Nie jest już instruktorem ZHR. Ale co zobaczył, to opowie.